

S.M.

Prasa o adwokaturze

Palestra 15/7-8(163-164), 96-102

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRASA O ADWOKATURZE

Apel o świadczenie ofiar pieniężnych na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie znalazł w palestrze powszechne zrozumienie, czego dowodem była dobrowolna i owocna zarazem zbiórka pieniężna we wszystkich izbach adwokackich. Jak doniosło „Życie Warszawy” (Nr 157 z dnia 2 lipca br.) w stałej rubryce „*Na odbudowę Zamku*” „...pierwszy dzień lipca zapisał się w kronice Biura Obywatelskiego Komitetu jako szczególny dzień przyjęć. Odwiedziła Komitet delegacja Naczelnej Rady Adwokackiej — Prezes S. Godlewski i skarbnik W. Dąbrowski, aby wręczyć czek na 505 tys. zł, na które złożyły się datki zebrane przez Rady Adwokackie w całym kraju. Niezależnie od tej wpłaty napłynęły ofiary pieniężne i deklaracje od przedstawicieli palestry z wielu miast...”

Na marginesie aktu przekazania tego daru pieniężnego należy zauważyć, że zebrana suma stanowi jedną z najwyższych, pochodzącą ze zbiórki w jednym, stosunkowo nielicznym, środowisku zawodowym.

Moment uroczystego wręczenia daru adwokatury na Fundusz Odbudowy Zamku Królewskiego na ręce Viceprzewodniczącego Komitetu Odbudowy prof. dr St. Lorentza znalazł odbicie w fotografiach prasowych, zamieszczonych w „Kurierze Polskim” (Nr 153 z dn. 2 lipca br.) i w „Prawie i Życiu” (Nr 14 z dn. 11 lipca br.).

* * *

W dniu 28 maja br. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Polskich, na którym przeprowadzono szeroką dyskusję na temat założeń i treści projektu ustawy o zapobieganiu i zwalczaniu, pasożytniczego trybu życia. Referat poświęcony ocenie wyników dotychczasowych konsultacji w licznych grupach społeczno-zawodowych co do sposobu i środków zwalczania pasożytnictwa, przyjętych we wniesionym do łaski marszałkowskiej projekcie ustawy, wygłosił na wspomnianym Plenum ZG ZPP prof. dr Jerzy Bafia, sekretarz generalny Zrzeszenia. Organ prasowy ZPP „Prawo i Życie” (Nr 12 z dnia 13 czerwca br.) nie tylko opublikował pełny tekst referatu pt. *W interesie każdego i wszystkich*, ale zamieścił jednocześnie sprawozdanie prasowe z przebiegu posiedzenia, sygnowane przez sprawozdawcę M.Os. i zaopatrzone nagłówkiem *Pytanie brzmi: jak zapobiegać?* W toku omawianych obrad zabrał również głos Prezes NRA dr St. Godlewski, który „...dając wyraz poparcia całej adwokatury dla projektu ustawy podkreślił, że w projekcie mówi się o stosowaniu odpowiednich reżimów w ośrodkach pracy wychowawczej. Podkreśla się, że możliwe jest tylko takie ograniczenie praw podopiecznego w ośrodku i nałożenie tylko takich obowiązków, które są niezbędne dla osiągnięcia wyników wychowawczych i dla utrzymania ładu oraz porządku w takich ośrodkach. Rodzi się wobec tego pytanie: kto będzie o tym reżimie decydował, kto będzie oceniał, jakie środki są niezbędne? W związku z art. 13 ust. 4 pojawia się kolejna uwaga. Otóż jeśli chodzi o zwolnienie z ośrodka przewiduje się, że może stać się to jedynie na wniosek prokuratora lub z urzędu. Czy nie powinno się wprowadzić jeszcze dodatkowo przepisu, który by zakładał, że prawo do złożenia takiego wniosku ma również sam zainteresowany?”

W czasie dyskusji na tym Plenum wypłynęła także kwestia kontrowersyjna form obrony osób obwinionych o prowadzenie pasożytniczego trybu życia (o zastrzeżeniach w tej sprawie wspomnieliśmy w Nr 5 „Palestry”). Za sprawozdawcą obrad podajemy odnośny fragment dyskusji poświęcony tej problematyce:

„...W art. 15 projektu ustawy dopuszczono do udziału w sprawie — w charakterze obrony — osoby godne zaufania: kto mianowicie ma być tą osobą godną zaufania? Bliscy znajomi obwinionego? Ludzie z kręgu jego środowiska? I kto mianowicie będzie te osoby dobierał i wedle jakich kryteriów?”

Z grona adwokatury w omawianej dyskusji udział wzięli: Prezes NRA dr St. Godlewski i adw. K. Bieńkowski.

* * *

Choć artykuł Michała Bereźnickiego pt. *Sędziowie i prokuratorzy w działalności profilaktycznej* („Prawo i Życie” Nr 12 z dn. 13 czerwca br.) omawia w zasadzie wyłącznie kierunki i warunki podejmowania i prowadzenia działalności profilaktyczno-wychowawczej organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości, innymi słowami prokuratorów i sędziów, na tle ich praktyki zawodowej, Autor niewątpliwie słusznie zauważył w toku swych wywodów, iż dla prawidłowej koncepcji prowadzenia tego rodzaju działalności niezbędne jest także nawiązanie bliższej współpracy z przedstawicielami adwokatury. Oto, co na ten temat stwierdził M. Bereźnicki:

„...Ostatnia uwaga dotyczy zgola notorycznego niedoceniańa przez niektórych sędziów i prokuratorów potrzeby aktywnego udziału adwokatów w działalności profilaktyczno-wychowawczej. Znajduje to swój wyraz m.in. w stosunkowo małej liczbie spotkań ze społeczeństwem, w których to spotkaniach — oprócz sędziów i prokuratorów — biorą udział również przedstawiciele palestry. Rzecz o tyle symptomatyczna, że typowy dla zawodu adwokackiego sposób widzenia i wartościowania zjawisk kryminalnych może przecież nie tylko uatrakcyjnić spotkania ze społeczeństwem, ale także zwiększyć ich efektywność w sensie profilaktyczno-wychowawczym (Por. J. Milewski: *Adwokat zdejmuję tokę*, Warszawa 1971). O innych korzyściach związanych z udziałem adwokatów w spotkaniach tego typu (m.in. w postaci poznania społecznych osądów na temat postawy adwokatów w toku procesu karnego) nie trzeba zapewne przekonywać. Ewentualny argument (nota bene: tu i ówdzie podnoszony), że przedstawiciele palestry wzbraniają się przed braniem udziału w spotkaniach ze społeczeństwem, byłby co najmniej dyskusyjny...”

* * *

Andrzej Postan prezentując w artykule pt. *Pięć ustaw — jedna idea* („Gazeta Sądowa i Penitencjarna” Nr 12 z dnia 16 czerwca br.) założenia i przebieg procesu legislacyjnego uchwalonego przez Sejm PRL ustawodawstwa o zwalczaniu wykroczeń, które wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1972 r., zwrócił także uwagę na zaakcentowany w nowych przepisach kompleks gwarancji praworządności w działalności kolegów do spraw wykroczeń.

„Mówiąc o gwarancjach praworządności działania kolegium każdy prawnik — pisze Autor — powita też z zadowoleniem rozszerzenie prawa do obrony. Dyskusje prowadzone w środowiskach prawniczych i na łamach miesięcznika „Zagadnienia karno-administracyjne” wykazały bowiem, że przed kolegium ma do zrobienia

wiele nie tylko adwokat broniący w sprawie zagrożonej aresztem, jak to było dotychczas, ale i innymi środkami karnymi, nie tylko profesjonalista z zespołu adwokackiego, ale i obrońca społeczny ze związku zawodowego organizacji młodzieżowej, kobiecej, czy samopomocowej. A że obrona przed kolegium należy do rzadkości, szczególnego znaczenia nabiera przepis zobowiązujący skład orzekający, by bacznie czuwał, aby nikt nie poniósł przed nim szwanku z braku znajomości przepisów prawa...”

Nowe unormowanie zakresu obrony obwinionych w postępowaniu w sprawach o wykroczenia nie powinno pozostawać poza polem zainteresowań zespołów adwokackich w imię dobrze pojętego interesu społecznego i jednostkowego, a także samej adwokatury.

*
*
*

Można chyba zasadnie przypuszczać, iż ogłoszony w „Gazecie Sądowej i Penitencjarnej” (Nr 12 z dnia 16 czerwca br.) artykuł Tadeusza de Virion pt. *Bronię prawa do obrony* zostanie co najmniej wnikliwie przestudiowany przez wszystkie ogniwa prokuratury, jeśli nie pójsz dalej — iż doprowadzi do uchylecia niewłaściwej praktyki prokuratorów przy stosowaniu przepisów nowego k.p.k.

O co chodzi T. de Virion jako autorowi artykułu? Najlepiej chyba zacytować kilka fragmentów jego celnej wypowiedzi:

„Art. 9 k.p.k. stanowi, iż podejrzany może korzystać z pomocy obrońcy w toku całego postępowania. Piękny to przepis i z pewnością podejrzany najbardziej oczekuje od obrońcy pomocy w odzyskaniu utraconej wolności... Pomoc ta — przy obecnej praktyce — jest niemożliwa, o ile oczywiście przez słowo „pomoc” rozumieć nie redagowanie nie zdawkowych, ogólnikowych, pozbawionych rozsądnej argumentacji, a przypominających środek odwoławczy jedynie z nazwy — pism, lecz rzeczowych zażeń, odpowiadających wymogom proceduralnym. Czy jednak, skoro rzeczywistość nie czyni zadość prawu — to „tym gorzej dla prawa”? Czy skoro podejrzany ma mieć możność korzystania z pomocy obrońcy w każdym stadium — a więc i początkowym — postępowania przygotowawczego, to ta „możliwość” w odniesieniu do tak istotnej kwestii, jak poddanie kontroli sądowej decyzji o zastosowaniu aresztu — ma pozostać tylko frazesem? Jestem zdania — podkreślił Autor — że wiele rzeczy można tu zmienić, a jeśli się prawo chce respektować — to zmienić należy. Skoro przepis art. 376 § 2 k.p.k. nakłada na obrońcę — adwokata obowiązek rzeczowego redagowania środka odwoławczego, to interpretacja przepisów o postępowaniu przygotowawczym nie może tego obowiązku uniemożliwiać. Skoro dano podejrzanemu prawo do korzystania z pomocy obrońcy w postępowaniu przygotowawczym, to niech to nie będzie „obrona na papierze”, nie pięknie brzmiąca deklaracja, lecz obrona rzeczywista. Należy adwokatowi — obrońcy wnoszącemu zażalenie na postanowienie o tymczasowym aresztowaniu udostępnić akta sprawy, jeśli już nie w całości, to w każdym razie w tych częściach, bez znajomości których zredagowanie zażenia nie jest możliwe. Jakim niebezpieczeństwem to grozi? Uczciwe zwalczanie stawianych zarzutów zgodne jest z interesem wymiaru sprawiedliwości...”

T. de Virion stanowczo wypowiada się w artykule za urealnieniem prawa obrońcy do rzeczowego przygotowania zażenia na postanowienie prokuratora o tymczasowym aresztowaniu i do umożliwienia mu nieskrępowanego porozumienia się z podejrzanym. Nieufność do obrońców i obawy o sprzyjanie przez nich zjawiskom matactwa należy wykluczyć z praktyki dochodzeniowej. W konkluzji T. de Virion rzucił niedwuznacznie brzmiący apel:

„Wnoszę niniejszy środek odwoławczy — w obronie środka odwoławczego. Niech norma art. 9 k.p.k. stanie się ciałem! Aby wnoszone przez obrońców zażalenia do sądu na prokuratorskie postanowienia o zastosowaniu tymczasowego aresztowania w postępowaniu przygotowawczym nie ograniczały się do żalonych — jakże żalonych — utyskiwań na wielodzietność, wątły stan zdrowia i nieposzlakowaną przeszłość podejrzanego, ażeby sąd rozpoznający środek odwoławczy, pod którym widnieje zamasztyzowany adwokacki podpis — nie musiał wzruszać się nad bezradnością i pustostwami obrończym. Najtrudniej być obrońcą we własnej sprawie — powiada przysłowie; jeszcze trudniej jest jednak być obrońcą w cudzej sprawie, lecz bez znajomości tej sprawy.”

* * *

„Gazeta Sądowa i Penitencyjna” (Nr 12 z dnia 16 czerwca br.) opublikowała obszerny wyjątek z artykułu I zastępcy ministra sprawiedliwości ZSRR A. Suchariewa na temat stanu adwokatury radzieckiej, zamieszczonego w Nr 19 czasopisma „Litieraturnaja Gazieta”. Fragmenty artykułu zaopatrzone tytułem *Adwokatura: prawa i problemy* zawierają szereg interesujących informacji o pozycji i warunkach pracy adwokatów w ZSRR. Nie sposób streszczać ani podawać skrótów wywodów tego miarodajnego głosu publicystycznego, każde bowiem niemal zdanie zawiera ważkie uwagi o roli obrońcy w postępowaniu sądowym w ZSRR. Ograniczając się zatem do zasygnalizowania jedynie tej pozycji publicystycznej, trzeba zainteresowanych czytelników odesłać do bezpośredniej lektury artykułu, tym bardziej, że zawiera on liczne sugestie na temat dalszego rozszerzenia udziału adwokatów w wymiarze sprawiedliwości.

* * *

Tygodnik „Kierunki” (Nr 23 z dnia 6 czerwca br.) opublikował pt. *Cennej inicjatywy ciąg dalszy* recenzję Jerzego Milewskiego dzieła zmarłego niedawno adwokata Stanisława Janczewskiego pt. *Dzieje adwokatury w dawnej Polsce*, wydanej jako wkładka do „Palestry” przez Wydawnictwo Prawnicze.

Autor recenzji, choć wydane opracowanie uznał za cenne, zgłosił jednak krytyczne uwagi, stojąc na stanowisku, iż w dziele tym, obejmującym 600-letnie dzieje zawodu adwokackiego w naszym kraju, „trzeba (było) położyć nacisk na spojrzenie historyczno-socjologiczne raczej, aniżeli na analizę detali prawnych.”

Na marginesie lektury omawianego dzieła J. Milewski dał wyraz następującym refleksjom:

„Z wielkim (ale pełnym krytycyzmu) szacunkiem zamknąłem ostatnią kartkę książki mecenasa Janczewskiego. Jest to książka potrzebna, ale prawdziwa historia adwokatury polskiej jest jeszcze do napisania. Sądząc z konsekwencji, jaką wykazują władze polskiego samorządu adwokackiego w swych staraniach ku ukazaniu historii zawodu, miejmy nadzieję, że zechcą one przezwyciężyć resentymenty do pewnej grupy publicystów i naukowców, którzy jednocześnie są adwokatami: Ta grupa wciąż stoi na uboczu i wciąż jest gotowa do współdziałania. Samo życie prędzej czy później narzuci konieczność skorzystania z tego potencjału.”

* *
*

Przemysław Helsztyński prezentując w ujęciu felietonowym na łamach „Życia Warszawy (Nr 135 z dnia 6/7 czerwca br.) *Dzień jak codzień adwokata* uchylił nieco rąbka tajemnicy warsztatu zawodowego członka adwokatury. Sporządzony przez Autora obraz wykonywania zawodu adwokata tchnie jednak trochę jednostronnością. Czyżby adwokatowi na codzień towarzyszyły same kłopoty, a radości i satysfakcji nie miał żadnych? Każdy przecież zawód, szczególnie z gatunku pracy umysłowej, ma przecież obok cieni i blaski. O analizie zaś stosunków klient — adwokat można by całe tomy napisać. Na dobro Autora można w każdym razie zapisać, iż przekazał szerokiej opinii publicznej, jak niełatwy jest żywot „pana mecenasa”.

* *
*

W publicystyce prawniczej coraz częściej pojawiają się ostatnio głosy w sprawie przeprowadzenia daleko idącej reformy obowiązującego systemu prawnego; wytyka się wady obecnego systemu, jego schematyczność, sztywność, przerost unormowań, tendencje inflacyjne. Ważkim głosem w dyskusji nad wadami naszego systemu prawa stała się wypowiedź Jana Topińskiego, ujęta w formie artykułu pt. *W sprawie rekonstrukcji prawa* („Prawo i Życie” Nr 11 z dn. 30 maja br.). W opublikowanych rozważaniach o schorzeniu naszego systemu prawnego znalazł się również *passus*, omawiający potrzebę „przeprofilowania” usług adwokackich w świetle współczesnych potrzeb społeczno-gospodarczych. Oto poglądy Autora w tej kwestii:

„Zachodzące w prawie procesy specjalistyczne oddziaływały i oddziałują na organizację zawodów prawniczych. Adwokatura jako współczynnik wymiaru sprawiedliwości skoncentrowała się na problemach prawa sądowego; obsługuje odcinek obywatel — sąd. W swej gospodarczej strukturze zespół adwokatów jest najbliższy artelowi rzemieślników w zasadzie nie posługujących się nowoczesną techniką; każdy członek na własną rękę prowadzi nie tylko praktykę sądową, ale także samoobsługującą pracę biurową. Należy żałować, że zespół adwokacki nie stał się i, niestety, nie wykazuje tendencji do stania się wyspecjalizowaną firmą adwokacką nowoczesnej gospodarki. Nowoczesna firma adwokacka nie marnuje wysoko-kwalifikowanych sił prawniczych na wykonywanie czynności, które nie wymagają takich kwalifikacji. Dlatego w naszej gospodarce usługa adwokacka jest droga. Kosztowność pracy warsztatu adwokackiego powoduje, że nasza adwokatura w małym tylko zakresie pokrywa zapotrzebowanie przeciętnego człowieka na usługę prawniczą na odcinku urząd — obywatel. Usługa adwokacka świadczona dla tego odcinka jest dla obywatela zbyt droga, a dla adwokata nieopłacalna; stąd w konsekwencji przeciętny konsument jako nabywca złego towaru, jako lokator mieszkania z wadami, jako użytkownik złe funkcjonującego centralnego ogrzewania, jako uprawniony do świadczeń socjalnych, a także — jako pracownik pozbawiony jest pomocy prawnej, gdy interweniuje w ogniu administracyjnym, które zobowiązane jest do zapewnienia świadczeń należytej jakości. Zawilość i mnogość przepisów stają się zasłoną, za którą jakże często kryje się wygodnictwo, ociężałość i mała kultura „załatwiającego” sprawę urzędnika. Gdybyśmy dysponowali na odcinku urząd — obywatel przynajmniej taką obsługą prawną przeciętnego człowieka, jaką mamy na odcinku sąd — obywatel, to zapewne odpadło by wiele skarg

i utyskiwać na biurokrację i bezduszność naszego aparatu urzędniczego. Unowocześnienie metod pracy warsztatu adwokackiego, skierowanie go ku odcinkom, na których istnieje społeczne zapotrzebowanie na tego typu pomoc prawną, nie wymagało by zmian przepisów o adwokaturze; wystarczyły by zapewne zmiany przepisów o taksie adwokackiej i o opodatkowaniu...”

Spostrzeżenia i sugestie J. Topińskiego zasługują niewątpliwie na rozważenie, choć *prima facie* wydają się brzmieć szokująco.

* *
*

W notatce prasowej zatytułowanej *Porozumienie godne naśladowania* „Kurier Lubelski” (Nr 138 z dn. 14 czerwca br.) doniósł o zawarciu porozumienia o współpracy pomiędzy Wytwórnią Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku i Wojewódzką Radą Adwokacką w Lublinie. W wyniku porozumienia Rada Adwokacka zobowiązała się prowadzić bezpłatne porady prawne dla załogi fabryki. Adwokaci będą wygłaszali również w WSK pogadanki popularyzujące prawo, zaopiekują się zakładową komisją rozjemczą i działającym w fabryce sądem społecznym. W zamian WSK udostępni swoje obiekty wypoczynkowe dzieciom adwokatów, zagwarantuje miejsce w wycieczkach, umożliwi adwokatom korzystanie z fabrycznych autobusów itp...”

Jak widać nie mamy dostatecznych podstaw do twierdzenia, że inne rady adw. wcześniej nie podjęły tego rodzaju współpracy. Koncepcja współpracy środowisk adwokackich z zakładami przemysłowymi rozszerza się z niewątpliwie obopólnymi korzyściami dla partnerów tego rodzaju pożytecznych społecznie porozumień.

* *
*

Piękną sylwetkę zmarłego niedawno adwokata — autochtona Ziemi Opolskiej dr praw Jerzego Osieki plastycznie przedstawił Tadeusz Kucharski na łamach „Gazety Sądowej i Penitencjarnej” (Nr 11 z dnia 1 czerwca br.) w artykule pt. *Polska — moja miłość*. Rekonstrukcja fragmentów życiorysu zmarłego, który — jak zaznaczył T. Kucharski — „jest tak niezwykły, że aż niewiarygodny” ukazała dramatyczne losy życia jednego z tych Polaków, żyjących na przedwojennej Opolszczyźnie, którzy choć wychowani w atmosferze zniemczonego domu rodzinnego odnaleźli w sobie bijące w ich sercu i umyśle źródło polskości i pozostali do końca wierni umiłowanej Ojczyźnie. Dr praw Jerzy Osieka dwukrotnie został wpisany na listę adwokatów: w 1933 r. w Nysie, wchodzącej wówczas w skład Reichu oraz w roku 1957, kiedy był mieszkańcem Głucholazów — mieście przywróconym Polsce. Choć rodzice jego pozostali Niemcami, on jeden od wczesnej młodości, po przez okres studiów akademickich we Wrocławiu, mroczny czas okupacji hitlerowskiej w tzw. Generalgouvernement aż po ostatnie dni zasłużonego żywota pozostał wierny Polsce. Świactwo jego patriotyzmu wystawił mu m.in. opolski adwokat Paweł Kwoczek, poseł na Sejm w 1957 r., który napisał o nim:

„Jego walory jako Polaka — patrioty są poza wszelką dyskusją. Cenić to trzeba tym bardziej, że cała jego rodzina była już zgermanizowana tak, że codziennie musiał walczyć o swą polskości...”

Choć w Polsee Ludowej przez pewien czas — jak zauważył T. Kucharski — „podzielił gorzki los wielu spośród ludności autochtonicznej Ziemi Odzyskanych, uznanej w tamtym okresie za element podejrzany” pozostał nadal lojalny, nie

wyemigrował mimo zachęty członków zgermanizowanej rodziny, zyskał sobie uznanie w nyskim zespole adwokackim jako dobry prawnik i miano „adwokata biedoty”. Jakże wzruszające i męskie zarazem były słowa zmarłego adw. Jerzego Osieki, które skierował do Autora artykułu kilka miesięcy przed swoją śmiercią:

„Poczucia narodowego nie wybiera się, jak kapelusza w sklepie. Ono rodzi się w sercu człowieka, nie pytając o zdanie...”

* *
*

Lapidarnie sformułowany tytuł notatki prasowej w „Prawie i Życiu” (Nr 14 z dnia 11 lipca br.) *Toga i długi* wraz z reprodukcją płaskorzeźby pary żubrów zaciekawia czytelnika — o kim tu mowa. Wyjaśnienie jest krótkie; chodzi tu o Konstantego Joczę, w jednej osobie adwokata i rzeźbiarza — amatora, którego 19 dzieł wystawiło w Łodzi Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych.

S.M.

KRONIKA

1. Pobyt delegacji adwokatury węgierskiej w Polsce

W dniach od 24 czerwca do 1 lipca 1971 r., na zaproszenie Naczelnej Rady Adwokackiej, przebywała z rewizytą w Polsce 4-osobowa delegacja adwokatury węgierskiej w składzie:

1. Przewodniczący delegacji — dr Udvardi Miklos, sekretarz Krajowej Rady Adwokackiej
2. Członek delegacji — dr Bereczki Lajos, członek Krajowej Rady Adwokackiej, przewodniczący Rady Adwokackiej w Bekescsaba
3. Członek Delegacji — dr Bense Istvan, członek Krajowej Rady Adwokackiej
4. Członek delegacji — dr Szentirmai József, członek Krajowej Rady Adwokackiej, przewodniczący Rady Adwokackiej w Tatabanya.

W dniu 25 czerwca 1971 r. delegacja w towarzystwie prezesa NRA adw. dra S. Godlewskiego złożyła wizytę Wiceministrowi Sprawiedliwości Adamowi Zborowskiemu, który ją przyjął w obecności dyrektora Gabinetu Ministra Sprawiedliwości Janusza Petrykowskiego oraz naczelnika Samodzielnego Wydziału do spraw Adwokatury Bohdana Lityńskiego.